

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Odwieczny proces.

Urzednicy mają niezaprzeczenie znaczny wpływ na stosunki społeczne, jak na całym świecie, tak zwłaszcza w Galicji. Liczna to w Austrii warstwa ludności, z wykształceniem wyższem lub niższem, mająca uregulowany byt, — bądź jak bądź, byt lepszy od przeważnej części wolno zarobkującej ludności. Przeważały ustawy, jak patent policyjny z r. 1854, nakazujący grzeczne zachowanie się wobec urzędnika, choćby niegrzeczności, i inne przepisy dają urzędnikowi powagę nad obywatelem bez czapki z bączkiem. Przytem urzędnik — jak sędzia, starosta, weterynarz, geometra ewidencyjny, inspektor podatkowy i t. p. bywa nieraz panem życia lub śmierci, doli lub niedoli ludzkiej. W jaki sposób, tego rozbiierać nie potrzebujemy, bo to każdy wie i rozumie. Nawet woźny i sługa z urzędu jako świadomy różnych rzeczy urzędowych, może często nieśmiało chłopu pomódz, lub zaszkodzić. To przecie rzecz powszechnie wiadoma, że egzekutor podatkowy, choć podrzędna figura w hierarchji urzędowej, jest w Galicji tak wpływową osobistością, iż nie tylko chłop, czy rzemieślnik, ale

nawet lekarz i adwokat musi mu nieraz schodzić z drogi, aby ująć grabieżę podatkową.

Warstwa urzędnicza, chociaż w olbrzymiej większości w pierwszym lub drugim pokoleniu z pośród włościan się wywodzi, częścią z musu, a częścią dobrowolnie podpira rządy stańczykowskie i opóźnia wygranie odwiecznego procesu ludu z panami.

Przymusowo czyni urzędników zależnymi już samo stanowisko, zależne hierarchicznie, aż do ministra. Wszyscy urzędnicy, noszący tytuł c. k., zależni są ustawowo od Rady państwa. Za ważnego, naczelnika, radcę, namiestnika itd. odpowiedzialny jest minister. Rada państwa ma prawo wezwać ministra, aby z tym lub owym urzędnikiem zrobił porządek. Rada państwa ma konstytucyjnie zagwarantowane prawo skazania ministra nawet na karę śmierci, gdyby popełniał sam, albo urzędnikom podległym pozwalał popełniać bezprawia. Ministerstwo, według konstytucji austriackiej, odpowiedzialne jest przed Radą państwa bezpośrednio, a pośrednio, przez osobę ministra, odpowiedzialny jest każdy urzędnik. Minister tedy, a przez niego każdy urzędnik liczy się z Radą państwa, czyli z posłami wybranymi do Rady państwa. Z Galicji większość w Radzie państwa mają panowie, bo na 78 poselstw z Galicji przy ostatnich wyborach w roku 1900 zdobył centralny komitet stańczykowski 61 mandatów

a trzech posłów stojałowczyków dobro-
wolnie im się zaprzedało. Po prawdzie
całe «Kolo polskie» w wiedeńskiej Ra-
dzie państwa spełnia wolę panów. Pre-
zesem «Kola» jest obszarnik, w komisji
parlamentarnej Kola, mającej między
innymi za zadanie układać się z mini-
strami, mają większość obszarnicy. Poza
«Kolem» jest wszystkiego 6 posłów pol-
skich i 7 ruskich. Z tego każdy pojmie,
iż jakiby był minister i urzędnik, musi
się liczyć z «Kolem polskim», czyli
właściwie i po prawdzie mówiąc, każdy
minister i urzędnik musi się liczyć i być
zależnym od panów.

Rada państwa ustanawia place urzęd-
ników i wszystkich c. k. obywateli.
Rada państwa uchwała przepisy mia-
nowaniu, awansowaniu, nagradzaniu
i karaniu urzędników. Dlatego można
powiedzieć: jaka Rada państwa, tacy
urzędnicy. Galicyjska większość posłów
w Radzie państwa jest stańczykowska,
dlatego i większość urzędników galicyj-
skich za stańczyków się podaje, a każdy
urzędnik, pragnący oczywiście awansu
i poprawy bytu, z faktem tym liczyć się
musi. Urzędnik mający jakiegokolwiek
grzeszki na sumieniu, urzędnik samolub,
jednym słowem zły urzędnik musi się
czuć więcej zależnym z natury rzeczy.
Urzędnik, wywodzący się z rodu panów,
choćby zbankrutowanych, miewa jeszcze
i z tej strony pociąg ku panom i dla-
tego im chętniej usłuży. Zresztą szkoły
nasze, od najniższych klas począwszy,
pracują nad tem gorliwie, aby wytre-
sować umysły dziatwy na służbę stań-
czykowską, jak to przy innej sposobności
wykażemy.

Przy rozważaniu zależności urzędni-
ków trzeba o tem pamiętać, że nami-
estnikami Galicji byli dotychczas tylko
panowie, jak i teraz jest hr. Andrzej
Potocki. Namiestnika mianuje cesarz,
naturalnie na przedstawienie minister-
stwa, a ministerstwo znowu się liczy
z życzeniem większości posłów do Rady
państwa, czyli z «Kolem polskim». Na-
miestnik ma wielką władzę nad urzędni-
kami, więc i w tem trzeba szukać przy-
czyn zależności urzędników.

Z tego wyjaśnienia każdy chyba już
zrozumie, co nam czynić należy, aby
urzędników uwolnić od zawisłości od
panów. Trzeba, aby lud miał więk-
szość posłów w Radzie państwa,

to wówczas urzędnicy będą czuć swą
zależność od ludu i nie będą się lękać
wpływów stańczykowskich. Wygrać wy-
bory, to znaczy wygrać odwieczny pro-
ces ludu przeciw panom. Oto chodzi
przy wyborach i dlatego każdy ludo-
wiec, każdy światły człowiek interesuje
się wyborami. Dlatego panowie nie ża-
łują pieniędzy na wybory i całe swoje
postępowanie skierowują ku celom wy-
borczym.

Ale jest jeszcze i inna przyczyna, dla
której urzędnicy, stojący sercem i rozu-
mem po stronie ludu, muszą się z tem
kryć. Przyczyną tą są liczne przywary
nasze, jak mściwość, zazdrość, pijań-
stwo — ciemnota. Urzędnik boi się
wobec chłopca wyjawić swoje prawdziwe
przekonanie, aby go zły człowiek nie
zdradził.

Są między urzędnikami ludzie nie-
złomni, niedbający na szybki awans,
nie lękający się kar, gotowi raczej urząd
złożyć lub stracić, niż sumienie swoje
zgwałcić. Takim urzędnikom należy się
wdzięczność nasza. Urzędników takich,
w miarę jak oświata i siła polityczna
ludu wzrasta, przybywa i będzie przy-
bywać. Gdzie lud światlejszy, tam i pa-
nowie ostrożniejsi i nie śmiają prześlado-
wać polubionego przez lud urzędnika.
Zresztą i zły urzędnik, jeżeli widzi, że
ma do czynienia ze świadomym chłopem,
musi być oględniejszy, z obawy przed
opinją publiczną. Stara to prawda, że
«na pochyłe drzewo to i kozy skaczą».
Taka już natura ludzka, że ulega wpły-
wom otoczenia — a jak niema kontroli,
to się psuje.

Zanim dojdziemy do tego, iż w Ra-
dzie państwa będziemy mieć większość
posłów i zanim na tej drodze prawnej
wyzwolimy urzędników od zależności
stańczykowskiej, możemy i powinniśmy
hamować ich służbistość stańczykowską
przez podnoszenie wszelkich usterek
i nadużyć, a to za pomocą gazet i na
zgromadzeniach publicznych. (C. d. n.)

Czy my zawsze mamy być parjasami. *)

Świetna Dyrekcjo poczt, Wysoki c. k. rzą-
dzie, miejcie choć trochę poczucia sprawie-
dliwości, dbajcie choć trochę o interesa

*) Parjasi, najbardziej upośledzona kasta ludzi
w Indjach. Ludziom tej kasty wolno jeść mięso tylko
ze zwierząt zdechłych.

ludności wiejskiej, i zaprowadźcie choć tak drobną dogodność ludowi, jaką jest listonosz wiejski. Czyż ludowi naszemu, rozprószonemu obecnie po całym świecie, ciężko pracującemu na kawałek chleba, i rządowi na nowe armaty, nie należy się choć taka wygoda, jaką jest listonosz? N. p. u nas w Grzechyni wielka ilość ludności pracuje ciężko we świecie, by mieć czem zapłacić podatki; człowiek spracowany na obojętnie, dręczony tęsknotą za domem rodzinnym pisze list, żonaty dowiadyuje się, czy się mu zdrowo chowają dzieci. wieprzek, cielę, nieżonaty, czy go narzeczona czeka, bo jeśli tak, to tem chętniej będzie pracował i oszczędzał, częstokroć też pisze o jakimś ważnym interesie, by mu coś przysłać lub pomódz, wtedy wszystko zależy na tem, by list jak najprędzej doszedł, bo lud nasz nie używa telegrafu. List rzeczywiście wkrótce przychodzi na przeznaczoną pocztę, lecz tu, lub u wójta całymi dniami leży, narażając adresata przez to częstokroć na niepowetowaną stratę, bo niema listonosza, któryby go zaraz doręczył, a rodzina przecież nie może o nim wiedzieć. Przecież w Prusach naszemu robotnikowi, choć najdalej zamieszkałemu, zawsze tamtejsi listonosze każdą przesyłkę osobiście doręczają, a tylko w Austrii, gdzie tyle ciężarów trzeba ponosić, nie można się doczekać choć takiej drobnej wygody. Czyż mało jeszcze c. k. urząd zarabia na potulności naszego ludu? W tym roku sześciotygodniowa posucha zrobiła nam niepowetowaną szkodę, w innych krajach na taką klęskę musiałby rząd nie tylko opuścić ludowi podatki, ale jeszcze dać hojną zapomogę; potulny nasz ludek jednak nie czyni żadnych w tym celu starań, a rząd z pewnością nie mu dobrowolnie nie da, choć lud za to będzie głodem w zimie przymierał. Czechom, Niemcom, to rzuca rząd miliony, buduje im koleje na niedostępnych szczytach Alp, choć niektórzy ciągle wołają „Abzug Austrja“, a nasz ludek, choć taki potulny, nie może się doczekać marnego listonosza, nie może się doczekać zbudowania mizernego mostku, jak między Grzechynią a Makowem, gdzie ludzie topić się muszą, bo c. k. rząd byle tylko podatki dostał, to się więcej o nic nie turbuje, nie może się doczekać uregulowania marnego potoka jak w Zawoju, gdzie ludzie naprózno proszą o uregulowanie im tamtejszej malej, lecz dającej się im we znaki rzeczki. Zresztą c. k. rządzie, jeżeli nie masz poczucia sprawiedliwości, to nie działaj przynajmniej na szkodę Austrii, na szkodę „wielkopaństwowego sta-

nowiska“ bo rzecz to pewna, że jeśli lud nasz tak będzie lekceważony, jeżeli ludowi nie uwzględni się jego żądań i jego interesów, to chyba ten lud żadnego przywiązania ani ciepłych uczuć dla tej Austrii mieć nie będzie, chyba takie, jak Szwajcarzy przed 600 laty lub Włosi w r. 1859. A jeżeli uciśkane ludy zawołają: „precz z Austrją“, to będzie to zasługą austriackiego rządu. Zresztą, bracia włościanie, czemżemy to zasłużyli, by tylko nas tak upośledzono? Przecież panowie, kapitaliści, żydzi, cieszą się doskonałą opieką władz, mieszczanom buduje rząd dobre komunikacje, urządza im dobre szkoły, a nam nic, szkoły dano nam tylko na pokaz, dzieci nasze chodząc do takiej szkoły przez 6 lat ledwie się nauczą czytać i pisać, lecz spytajcie się takiego ucznia, który już ukończył szkołę ludową, w jaki sposób powstają chmury, deszcz, śnieg, gdzie leży Azja a Ameryka, kto był Kopernik lub Mickiewicz, Kościuszko, to wytrzeszczy oczy, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć, ba nawet częstokroć nie wie, do jakiego narodu należy, a przecież z tych dzieci będzie kiedyś armja ludowa, a ile warta ciemna armja, niech odpowie obecna wojna, gdzie olbrzymi moskal dostaje ciągle po skórze od małego, ale mądrego Japańca, aż naczelnny wódz moskiewski, chcąc temu zaradzić, począł na gwałt wydawać gazetę, by swoich głupich żołnierzy trochę oświecić. I podobno w tej wojskowej gazecie odnosi świetne zwycięstwo nad Japońcami, tylko na placu boju ciągi od nich bierze. A więc włościanie, miejcież na tyle rozumu, nie dajcie się strzydz potulnie, jak owce, lecz także śmiało domagajcie się tego, co się wam należy, w czem zresztą postępujcie za przykładem samego rządu, któremu, jeśli z czem zalegniecie n. p. z podatkami, to gotów ostatnie bydłę, ostatniego halerza wziąć, byle swoje odebrać. *Stanisław Bałos z Grzechyni.*

Strejk nafciarzy.

Powiat krośnieński jest kolebką przemysłu naftowego. Dlatego tu najdawniej wciągnęła się ludność do górnictwa naftowego i dziś przeważna część robotników naftowych, nie tylko na miejscu, w krośnieńskim powiecie, ale i innych kopalniach, w Borysławiu, Scho-dnicy, rekrutuje się z ludności krośnieńskiego powiatu. W Rumunji, na Kaukazie, na Sumatrze i wszędzie, gdzie kopią naftę, nafciarze krośnieńscy znajdują zarobek, jako ludzie gruntownie obyci z tą pracą. W Borysławiu,

na 6000 robotników naftowych, połowa jest krośnieńskich.

Dlatego strejk, który wybuchł w Borysławiu 8. bm., a potem rozszerzył się na wszystkie kopalnie w krośnieńskim powiecie, obchodzi nas żywo. Przeważna część nafciarzy od dawna czyta *Przyjaciela Ludu* i do naszego należy stronnictwa. Dopiero w Borysławiu i Scho-dnicy zbliżyli się do nafciarzy socjalni demokraci ze swoją propagandą i wśród wielkiej rzeszy, znalazzsy wyznawców, na swój sposób rozpoczęli agitację ostrzejszą, która doprowadziła do strejku.

I my ludowcy, tę broń, strejk, uznajemy za wskazaną, ale stosujemy ją w cokolwiek inny sposób, jako ostateczny środek. Częściej używamy bojkotu, to jest omijania złego pracodawcy. Bojkotem podnosiliśmy ceny robocizny w różnych zawodach pracy i można powiedzieć, że obecnie w krośnieńskim powiecie ceny pracy są najwyższe w kraju, tak u robotnika dziennego, jak i u stałych najemników.

Dlatego nagły wybuch strejku nafciarzy, jak to w poprzednim *Przyjacielu* zaznaczyliśmy, nie odpowiadał naszej taktyce. Ale skoro już się stało, to obowiązkiem naszym jest dołożyć wszelkich starań, aby strejk wygrać. Z radością notujemy, że przebieg dotychczasowy strejku uzyskał wyższy stopień uświadomienia u pracowników naftowych. Nawet przeciwnicy przyznają, że solidarność, spokój i całe postępowanie strejkujących jest wzorowe.

Pracodawcy wiedzą, że bez ustępstw nie potrafią załagodzić walki i dlatego od pierwszej chwili oświadczyli się z gotowością uwzględnienia drobniejszych żądań robotników, z wyjątkiem żądania 8-godzinnej szychty. W krośnieńskich kopalniach — w Potoku, Krościenku, Węglówce, Równem i innych pomniejszych kopalniach, można już nawet było przystąpić do ugody, ale światli robotnicy zrozumieli odrazu potrzebę solidarności z Borysławiem, jako z największą kopalnią, niejako macierzą innych kopalni.

W Borysławiu atoli sprawa stała na tem, że pracodawcy nie chcą uznać komitetu robotniczego, wybranego w pierwszej chwili wybuchu strejku. To jest wymówka, poza którą ukrywa się gniew pracodawców i chęć pokazania robotnikom, że zależą od ich łaski. A to nieprawda, robotnicy ani nie żądają, ani nie uznają żadnej łaski, a na upór kapitalistów potrafią odpowiedzieć należycie wytrwaniem w strejku.

Przebieg strejku jest dotychczas wzorowo poważny. Kapitałiści są wściekli, ale nie za-

rzucić nie mogą. Oprócz ustępstw, które pracodawcy przyznać muszą, strejk przyniósł już robotnikom tę korzyść, że wykazał ich siłę i dał im sposobność do zastanowienia się nad położeniem.

Wolny najmita.

Wązką ścieżyną, co wije się wstęgą
Między półkami jęczmienia i żyta,
Szedł blady, nędzną odziany siermięgą
Wolny najmita.

I nigdy wyraz nie był dalszym treści,
Jak w zestawieniu takim urągliwem;
Nigdy nie było tak głuchoj boleści
W jestestwie żywem.

Rok ten był ciężki! Ulewa smagała
Srebrnym swym biczem wiosenne zasiewy,
I ziemia we łzach zaledwo wydała
Słomę a plewy.

Z chaty, za którą zaległy podatki,
Wygnany nędzarz nie żegnał nikogo...
Tylko garść ziemi zawiązał do szmatki
I poszedł drogą.

W powietrzu ciche zawisły błękity,
Echa fujarki z pod lasu wschód wita...
Stanął i otarł łzę połą swej świty
Wolny najmita.

Wolny, bo z więzów, jakimi go przykuł
Rodzinny zagon, gdzie pot ronił krwawy,
Już go rozwiązał bezduszny artykuł
Twardej nstawy.

Wolny, bo nie miał dać już dzisiaj komu
Świeżego siana pokosu u żłoba;
Wolny, bo rzucić mógł dach swego domu,
Gdy się podoba...

Wolny, bo nie mu nie cięży na świecie —
Kosa ta chyba, co zwisa z ramienia,
I nędzny łachman sukmany na grzbiecie,
I ból istnienia.

Wolny, bo jego ostatni sierota,
Co z głodu opuchł na wiosnę, nie żyje...
Pies nawet stary pozostał u płota
I z cicha wyje.

Wolny! — wszak może iść, albo spoczywać,
Albo kłać z zgrzytem tłumionej rozpaczki!
Może oszaleć, i płakać, i śpiewać —
Bóg mu przebaczy.

Może zastygnąć, jak szrony, od chłodu,
Bić głową w ziemię, jak czynią szaleni...
Od wschodu słońca, do słońca zachodu
Nic się nie zmieni.

Ubogi zagon u nędznej twej chatki,
I mokrą łączkę, i mszary, i wrzozy,
Obsadzi urząd... podatki! podatki!
Ty idź do kosy!

Idź, idź! opłatę do kasy wnieść trzeba,
Choć jedno ziarno wydadzą trzy kłosy,
I choć nie zaznasz przez rok cały chleba...
Idź, idź do kosy...

Czegóż on stoi? wszak wolny, jak ptacy?...
Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera;
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera.

I choćby garścią rwał włosy na głowie,
Nikt się, co robi, jak żyje, nie spyta...
Choćby padł trupem, nikt słówka nie powie...
Wolny najmita!

M. Konopnicka.



Michał Olszewski, poseł do Rady państwa.

Wiadomości krajowe.

Zjazd nauczycielski. Dnia 16. i 17. b. m. zjechało się galicyjskie nauczycielstwo do Lwowa i przy licznych udziałach obradowało nad wadami obecnym szkolnictwa, oraz nad nędznym położeniem galicyjskiego nauczycielstwa. Jest to drugi wiec z rzędu, jaki nauczycielstwo ludowe odbyło. Świadczy on o tem, że nauczycielstwo samo na własną rękę chce sobie lepszy byt wywalczyć, a nie zapomocą żebrania u sterników.

Petycje. W dalszym ciągu nadeszły do naszej Redakcji następujące petycje: gmina Łopon o skasowanie obecnej ustawy łowieckiej, o przyłączenie obszarów dworskich do gminy, o wprowadzenie nowej ustawy wyborczej, o skasowanie prestatcji drogowych. Wzywamy i inne gminy o rychłe nadsyłanie dalszych petycji.

Wiadomości powiatowe.

Z Łancuța donoszą nam: Dnia 12. lipca obchodzono tu uroczyste dwudziestopięcioletni jubileusz pracy posła Bolesława Żardeckiego, w tutejszej Kasie zaliczkowej oraz tyleż letniej pracy jego nad ekonomiczną organizacją powiatu łańcuckiego. Jubileusz ćwierćwiekowej wytrwałości i pracy w jednym kierunku, jest w każdym razie objawem u nas niezwykłym i zasługuje na jak najgorętsze podniesienie, tem bardziej, że owoce tej pracy

błogosławi cały powiat. Stworzywszy bowiem w Kasie zaliczkowej odpowiednie finansowe podstawy, fruktyfikował poseł Żardecki nagromadzone finanse na popieranie i inicjowanie całego szeregu przedsięwzięć przemysłowych, które zatrudniły wiele rąk i głów tutejszego powiatu, wzmagaly jego produkcję i co za tem idzie, dobrobyt. Wówczas kiedy inni mają hasła popierania przemysłu krajowego jedynie na ustach i nie umieją nic po nad podnoszenie marnych krzyków, wziął się poseł Żardecki, przed dwudziestu pięciu laty z gołemi rękami, bez żadnego majątku, kredytu, ani wpływów, do pracy, a żelazną konsekwencją i wytrwałością dokazał tego, że dziś powiat łańcucki stanowić może i powinien wzór dla całego kraju. Zasługą posła Żardeckiego jest stworzenie fabryki sukna w Rakszawie, podniesienie tkactwa, stworzenie koszykarstwa i mleczarstwa umiejętnego. Poczawszy od Kańczugi, Albigowy, a skończywszy na najdrobniejszych i najbiedniejszych wioskach powiatu, wszędzie zaznaczyła się działalność posła Żardeckiego w kierunku jak najbardziej dla ludu wiejskiego i drobnomieszczanstwa korzystnym. To też serdeczne życzenia, nadesłane ze wszystkich stron były dowodem uznania wielkich zasług p. Żardeckiego.

Żywiec. Wybory do Rady powiatowej. Umyślnie opóźnione sprawozdanie czynimy o tych wyborach, chcieliśmy dać się wykłamać *Wiencu-Pszczółce*, a teraz my wypowiemy się o nich. Jeśli chce ktoś od razu wiedzieć, jak wyszliśmy z boju, to niech wszyscy wiedzą i nawet rządowy chłop Maciek z Pietrzykowic, żeśmy wyszli bardzo dzielnie, a kto ma tylko okrucinę uczciwości w sobie, musi przyznać, że gdyby starostwo nie było narzuciło ustnych wyborów, lista ludowców byłaby przeszła ogromną większością. Że powodzenie było mniejsze, niż się przypuszczało, stało się tylko przez zdradę rozmaitychmacherów, którzy na kilka dni przed wyborami puścili kolor nieopatrznie, i okazali, że pójdą z Mackiem przeciw nam, a choć się nie wyrzekają Stojalowskiego, plują na jego moskalofilizm i „wola przeciw ludowców”. Trudno jednak, przyniesiono ich, i musieli sobie powiedzieć: „My rządźmy światem, a nami... starostwo... Stało się jednak, że poseł Kubik — niech mu Božia da zdrowie i serce spokojniejsze — w ciągu pięciu dni przejechał powiat i złożyło się listę, na którą wzięto tylko jednego posła Szweda i 11 samych naszych stronników. Walka była zacięta po raz pierwszy niesłychanie. Ze Stojalowczyków wyszedł tylko jedyny Maciej

Fijak, chwilowy poseł, którego popierali: rząd, macherzy powiatowi i matolki umyslowe. Z naszej listy przeszło sześciu kandydatów. Nie przeszedł aptekarz Szczepański, skutkiem tego, że komisarz, osławiony Stawski miał powiedzieć w sali wyborczej: „Proszę nie głosować na Szczepańskiego, bo on nie ma prawa, gdyż nie jest radnym w swej gminie, więc nie może (?) być wybrany, a zresztą i tak nie przejdzie“. Gdy się te słowa rozniosły, przestano głosować na Szczepańskiego, który gdyby nie to, miałby być głosów między 120 a 135, większość stanowiła ta liczba już absolutnie. O tych wyborach to panom posłom opiszemy i opowiemy dużo, aby opowiedzieli w Sejmie i zapytali namiestnika, czy prędko p. Stawski i za to jeszcze zostanie starostą.

Pocieszną wiadomością jest, że do Rady powiatowej z innych kurji weszli ks. Miodoński, zacy proboszcz z Łodygowic, który choć nie jest „ludowcem“, jednak i takich niech będzie dużo, to będziemy ich szanować i darzyć zaufaniem, i adwokat Udziela, także „cichy ludowiec“. Byłoby rzeczą wskazaną, by obrać adwokata Udzielę marszałkiem, a ks. Miodońskiego wicemarszałkiem.

Maciej Fijak przestał być posłem opozycyjnym, obecnie wybrany został pod patronatem starostwa do Rady powiatowej. Taki udaje obrońcę ludu. A niechże was śnieg spali, z takimi posłami, osłami i tym podobnymi ...ami.

Ludowiec.

Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.

Wiadomości gminne.

Hołosków, pow. Tłumacz. W miejscu rodzinnem poety, Franciszka Karpińskiego, w Hołoskowie, odbyła się 26. czerwca 1904 roku staraniem miejscowego wydziału „Sokoła“ włościańskiego, piękna zabawa ludowa „Sobótka“. Wydział „Sokoła“, przy pomocy druha Wydląki ze Stanisławowa, nie szczędził trudów i zabiegów, ażeby zabawa, przypominająca drogie sercu naszemu obyczaje naszych przodków, przyszła do skutku. Trudy te zostały uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem, bo zabawa, przy sprzyjającej pogodzie, udała się znakomicie i przyniosła spory dochód na budowę „Sokolni“ w Hołoskowie. Zawdzięczać to należy sąsiednim bratnim gniazdom sokolim, dlatego też zwracamy się do nich z wyrazami serdecznego podziękowania, w pierwszym rzędzie do druhów ze

Stanisławowa, którzy nie szczędzili nam pomocy moralnej i materialnej, a tak samo dziękujemy z całego serca druhom z Ottynji, z Tłumacza i Tarnowicy polnej za braterski współudział w naszej uroczystości. Czołem! Zaciń Druhowie!

Franciszek Zebrucki.

Przybówka pow. Strzyżów. Dla przestrogii żyjących, a nauki potomnych chcę tu opisać, jednego z tych „operatorów“, co to na chłopskiej skórze dorobiwszy się majątku, udają teraz panów i wyzyskują lud nie mniej od żydów. Mówię o Piotrze Bieleckim, rodem z Haczowa, spekulancie parcelacyjnym. Kiedy parcelował Przybówkę, płacił po 3 zlr. od morga żydom, za wyszukanie kupców — chłopów. Punktacje sam pisał, oczywiście dla siebie najkorzystniejsze, bo sprytem ani żyd mu nie dorówna. Kiedy z 500 morgów obszaru zostało mu 120, znaleźli jego żydzi w Odrzykoniu trzech gospodarzy, którzy zgodzili te 120 morgów za 46.000. Przy punktacjach zastrzegł sobie Bielecki procent za 3 miesiące naprzód. Wbanku było 23 tysiące, więc kupiciele mieli wypłacić 10.000 ratami, resztę ciężarów miał Bielecki spłacić zaraz. Ciężarów nie spłacił, kupiciele na kilka sposobów zaskarżył i zaciągnął do licytacji, dlatego nabywcy nie mogli długu spłacić; wszelkimi sposobami utrudniał zaindebetowanie kupicielei, dopiero po roku intabulację uskutecznił. Kiedy kupiciele spostrzegli, że Bielecki zamknął im drogę do parcelacji, a ratunku nie było, poszli z żonami do niego i prosili go na wszystko, żony płakały i całowały go po rękach, aby nie szkodził. Bielecki był jak kamień twardy, że to sam kupi na licytacji a ich puści z torbami. Tak się tem zmartwili, że 2 kobiety i 1 mężczyzna ze zgryzoty się rozchorowali. Jan Guzek ze zgryzoty wpadł w suchoty, a kiedy leżał na śmiertelnej pościeli, przysłał mu Bielecki list tej treści: Panie Guzek! uwiadamiam was, że tak jak zaprowadziłem sekwestr na obszar, zaprowadzę go także na waszą realność w Odrzykoniu“. To go prawie dobiło, umarł w kilka dni po owym liście. Po śmierci Guzka chwycił się Bielecki Foltys i Twaroga, bo chciał, żeby ci się z dworu usunęli, a 12.400 zlr., które mu dali, aby zostały u niego. Ale ci się bronili tem, że sprzedali swoje części. Gdy pewien gospodarz od nich kupił, rzekł mu Bielecki: Dobrze Macieju! zarobisz ty 500 zlr. i ja 500 zlr. Ale później zażądał, aby mu ten Maciej Pamprowicz dał 1000 zlr. i połowę zarobku po rozparcelowaniu. Tak się stało, więc Bielecki dwa razy zarabiał na tym samym gruncie i wyciągnął 500 zlr.

przy drugiej sprzedaży. A z tych 12.400 złr. niewiele wrócił. Miał się wyprowadzić z inwentarzem w 3 miesiące, to mieszkał przeszło rok, a inwentarz trzymał 7 miesięcy. Niejaki Jędrzej Sarna kupił kawałek pola i wszystko zapłacił, nie ma domierzone tyle, co zgodził. Niejaka Marja Orszak kupiła 11 morgów i wszystko zapłaciła, to ją przez pół roku straszyl, że gdy mu nie doda 500 złr., to jej grunt sprzeda na licytacji i wygoni ją z torbami. Dużo się kobieta, napłakała, ale Iez i litosci p. Bielecki nie zna. Na Jana Twaroga też nastawał, żeby mu dodatkowo ponad ugodzoną cenę kupna dodał 1000 lub 500 złr. Żona Twaroga ulekkła się pogrożek Bieleckiego, wpadła w ogromną chorobę i do dziś dnia choruje. Honorowy żyd by nie robił tego, nie żądałby więcej ani centa ponadto, co było ugodzonym. Może p. Bielecki mieć dużo pieniędzy, może mieć miliony, my chłopci mu nie zazdrościmy, ale krzywda chłopska, lzy kobiet wiejskich, będą go jak upiór przesładowały i zadowolenia mu nie dadzą. Słychać, że parceluje grunta w Siedliskach koło Strzyżowa, a przybrał sobie jako naganiacza, chłopca, Wojciecha Dziadosza, bo jego żydom nikt nie chce wierzyć. Ale nie głupi chłopci wchodzić w interesa jakie z Bieleckim, jeżeli nie chcą się poparzyć. Tak potrali na swoją stronę naciągnąć, tak kota ogonem przewróci, że ani się spostrzeżesz, jak cię ma w sidłach i przepadłeś. Zięc wójta w Przybówce kupił także kawałek gruntu na obszarze. Już z pięć lat, jak wypłacił całą należność i prosił Bieleckiego, aby go zwolnił od Banku, żeby się mógł zaintabulować. Bielecki zażądał, aby mu dał 100 złr., to go zwolni, inaczej nie. Na razie tyle podaje ogólnikowych faktów. Chodziło mi o przedstawienie p. Bieleckiego we właściwym świetle, ażeby ostrzedz braci włościan przed nim, bo gorzko będą potem tego żalowali. Jeżeli chcą grunt kupować, jest Bank parcelacyjny przychylny, a od takich „Jaśnie Panów“ jak Bielecki, co obecnie Gromnik żydom sprzedal, zachowaj nas Panie. To człowiek, który doszedł do doskonałości, żeby wykorzystać spółnika najbardziej, wykorzysta jego niedoświadczenie, trudne położenie chwilowe, ując go w swoje klezzcze i wyciągnąć od niego, co się da. Że pismo to nie jest napaścią osobistą na Bieleckiego, ale opiera się na prawdziwych faktach, stwierdzą pod przysięgą następujący ludzie: 1) Michał Folta z Odrzykonja; 2) Jan Twaróg z Przybówki; 3) Jędrzej Sarna z Przybówki; 4) Antonina Guzek z Odrzykonja; 5) Anna Folta z Odrzykonja; 7) Tekla Twaróg z Przy-

bówki; 8) Dominik Piękoś z Przybówki i bardzo wielu innych, których nazwiska w razie potrzeby podam.

Pokrzywdzony.

Brzozowa, pow. Tarnów. *Przed sąd publiczny.* Jakie owoce przynosi polityka ks. Biskupa Wałęgi, niech udowodni czytelnikom fakt, jaki miał miejsce u nas w Brzozowy, w pow. tarnowskim. Powiatowa Rada tarnowska zakupiła i rozesłała dla pilnych uczniów szkół średnich, jako nagrody, książeczkę p. Bałabana, „Historja Polski“. Książeczka ta nadaje się bardzo do czytania dla dziatwy wiejskiej i dla ludu; napisana jest bowiem jasno, popularnie i treściwie. Książ Głowacz, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, uznał te nagrody za nieodpowiednie, bo w tej książeczce znajduje się podobizna Bojki. Dlatego rozkazał w swojej ciasnej nienawiści wydrzeć z książki kartkę z ryciną Bojki, a zarazem i cesarza Franc. Józefa I., bo z biegiem okoliczności na jednej i tej samej karcie były te ryciny, i takie pokaleczone nagrody porozdawał dziatwie. Ks. Głowacz miał wnieść zażalenie do swej władzy duchownej, by wykluczono tę książeczkę z dziełek dawanych jako nagrodę pilności. Co pisze p. Bałaban o ludowcach, o Bojce? O ludowcach nie, tylko o ruchu ludowym, który tak się rozwinął, że już swoich posłów wysłał do Sejmu i parlamentu. „Jednym z przedstawicieli tego ruchu ludowego — pisze p. Bałaban — jest Jakób Bojko, wój z Gręboszowa, typ włościanina w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, którego rozumne i tchnące miłością Ojczyzny mowy sejmowe i artykuły, pisane z werwą i talentem niemal poetyckim, wysuwają na plan pierwszy z posród włościaństwa“. Lwów, wybierając Bojkę posłem, myślał to samo.

Jak nazwać i jak osądzić czyn księdza Głowacza — zostawiam to szanownym Czytelnikom przed trybunał ich sądu, przed trybunał ludu polskiego, przed trybunał opinji publicznej.

Ludowiec.

Gruszów wielki, pow. Dąbrowa. Szczęśliwe są te gminy, które w nauczycielach mają przyjaciół i przewodników, chociaż ich za tę zyczliwość ku ludowi niejedną cierń spotyka. Objaw to dla nas chłopów bardzo pocieszający, że obecnie coraz więcej lud ma w nauczycielach ludowych swoich zwolenników, jużto jawnych, jużto po cichu. Ale bieda tej gminie, gdzie nauczyciel uważa się za Bismarka w gminie, a gospodarze — to chamy do jego usług. Gruszów ma też Bismarka, mianowicie jest nim nauczyciel, Józef Wrześniowski. Agitując przy wyborach, zakazał

publicznie głosować na Piotra Kozaczkę, chociaż Kozaczka miał prawo głosowania, bo za żonę miał głosować, a chcąc sam być radnym, dorobił sobie głosów, co jest udowodnione. Gmina kupiła na opał drzewa, to dzieci siedziały w zimnej, nieopalonej sali, a nauczyciel wywoził drzewo do swego teścia. Dlatego Rada gminna i Zwierzchność gminna zaskarżyła go do sądu, a świadkowie stwierdzili w sądzie, że widzieli, jak drzewo do teścia wywoził. Gmina, chcąc się go pozbyć, bo z nikim w zgodzie nie żyje, wniosła podanie do Rady szkolnej krajowej wraz z motywami, dla których się go chce pozbyć. W podaniu były podane następujące fakty: 1) dzieci podczas nauki używał do swoich domowych robót, 2) trudnił się polowaniem, a dzieci przez cały dzień psoty w szkole wyrządzały, dopiero wieczór sąsiedni gospodarz kazał dzieciom iść do domu, 3) kazał dzieciom zabijać sąsiadowi kury, wyprowadził raz 10 chłopców i patrzył za nimi, jak kamieniami rzucali do kur sąsiada, 4) zakazał bez powodu sąsiadowi czerpać wodę ze studni, 5) w czasie godzin szkolnych więcej zajmuje się swoją gospodarką i więcej w mieszkaniu przebywa, niż w sali naukowej, 6) zakazał dzieciom chwalić Pana Boga przed gospodarzem, do którego czuł niechęć. Dalej było podane, że pobiera na stróża płacę z gminy, a mimo to w szkole i poza szkołą nieporządki. Podanie to podpisało 29 gospodarzy. Rada szkolna krajowa zwróciła mu to podanie, a on zaskarżył wszystkich 29 gospodarzy do sądu o oszczerstwo. Na pierwszej rozprawie odstąpił od skargi na 25, żądał tylko ukarania pozostałych 4, tych właśnie, którzyby przysięgą mogli najlepiej powyższe fakty stwierdzić. Ci oskarżeni podali świadków, którzy pod przysięgą powyższe fakty stwierdzili — koniec był taki, że zostali zasądzeni jeden na 2 miesiące więzienia, 2 po miesiącu, a 1 na 3 tygodnie i 50 K kosztów solidarnie. A księża ich z ambony w niedzielę publicznie wywoływali i zaklinali, żeby się inne gminy za naszą modliły, że nie szanujemy nauczyciela, który nasze dzieci djabełkami nazywa, a skutków 9-letniej jego nauki wcale nie widać. Od wyroku pierwszej instancji wniosli oskarżeni odwołanie. Błąd był ten, że podania do Rady szkolnej nie powinni byli podpisywać wszyscy, a przynajmniej ci, którzy najlepiej o wszystkim wiedzieli, w razie skargi z jego strony na podpisanych, byliby niepodpisani przysięgą stwierdzili, jako świadkowie, podane tam fakty. Ale oliwa zawsze wyjdzie na wierzch, prawda zawsze zwycięży — my

w to nie wątpimy. W każdym razie tryumfować będzie gmina, nie p. Wrześniowski, czas to pokaże.
Świadek.

Z Ameryki.

Plomron, p. Smitfild. Gazetka wasza dochodzi mię regularnie, co wyraźnie podkreśliam jako uznanie dla amerykańskich poczt. Co 11 dni ją odbieram, i jeżeli porównam stosunki z doręczaniem listów i gazet u nas, w Krzeszowie, z tutejszymi stosunkami — to porównanie to wypadnie fatalnie dla krzeszowskiej poczty. W Krzeszowie, mojem miejscu rodzinnem, nie 11 dni, ale 11 miesięcy trzeba czasem czekać, nim się przesyłkę odbierze. Mianowicie jest tam stara kaniocina, która odbiera listy na pocztę, znosi do swego domu, listy oddaje, a gazetki, cenniki i t. d. składa u siebie na kupę, bo jej z tem nie pilno. Zwłaszcza jeżeli są gazetki na okaz, to nigdy nie doręczy adresatom. Wina w tem gminy, że zamiast listonosza wiejskiego, ma starą babę, która tyle wie o doniosłości i ważności gazet, co ja o filozofji chińskiej. Kończąc zasylam wyrazy pozdrowienia dla Czytelników *Przyjaciela* i wyrazy uznania za walkę z ciemnotą.
J. P.

New Bedford, Mass. W miasteczku naszym dawno już mieszkają Polacy, i zgodnie między sobą żyli. Utworzyli cztery towarzystwa, mianowicie: Tow. Młodzieży polskiej, Tow. Związku narodowego, Tow. Bratniej Pomocy i Tow. Jedności, w których skupiało się życie emigrantów polskich. Dziś nastąpiło rozdarcie polskiego życia, rozdwojenie między Polakami. Jest to zasługą ks. Umieńskiego, który rzucił kósę niezgody między towarzystwa. Ks. Umieński z obawy przed Syberją uciekł z pod Moskala do Ameryki i po dwuletniej tułaczce został wikarym w New Bedford, w kościele irlandzkim. Zdawało się z początku, że to anioł przez Opatrzność zesłany; lud masami garnał się, by się przysłuchać jego kazaniu. Widząc, że ks. irlandzcy biorą wielkie dochody od Polaków, pragnął się wyzwolić z pod przewagi irlandzkiego kleru, zaczął namawiać emigrantów polskich, żeby mu pomogli w uzyskaniu probostwa polskiego. Na publicznem zebraniu Tow. Bratniej Pomocy, którego wtedy prezesem byłem ja, uchwaliliśmy poparcie i został ks. Umieński proboszczem polskim. Nabożeństwo odprawiał w kościółku francuskim. Kiedy się mu lepiej powodzić zaczęło, wynajął sobie wspaniałe mieszkanie, meble sprowadził za 1300 dol. i osiadł z matką

i siostrą na stałe. Zmienił się odtąd zupełnie i jak dawniej chodziło mu przedewszystkiem o moralność i czystość dusz swych owieczek, — tak odtąd zwrócił uwagę na dochody, nakładał różne daniny, kolekty urządził, a kto nie dał, tego publicznie w kościele wymieniał. Ślubu inaczej nie dawał, tylko za 15 do 25 dolarów, od chrztu brał aż 5 dolarów. Chcąc być wszechwładnym panem, zaczął rozbijać towarzystwa. Zabierał się do trzech wyżej wspomnianych towarzystw, ale żadnego rozbić mu się nie udało. W przeciągu roku zebrał przeszło 5 tysięcy dolarów, ale nie wiemy, na co użył tych pieniędzy, bo nigdy sprawozdania nie dawał. Wogóle ze swej parafji zrobił sobie kościelny paszalik turecki, a sam zaczął odgrywać rolę tureckiego baszy. Szczególnie nas boli ta bezwzględność w postępowaniu i czynach, z jaką się spotykamy. Zdaje się mu, że jest co najmniej kardynałem, i to wygórowane wyobrażenie o sobie, tłómaczy jego ogromne wymagania przy obrzędach kościelnych. Każdy cent w Ameryce zarobiony jest krwią i potem robotnika. A na tego centa czeka żona i dzieci, czekają rozliczne wydatki domowe. Ale ks. Umieński zapomniał o tem, zapomniał, że Chrystus Pan w ubogiej stajence się urodził i ubogi całe życie chodził. Ks. Umieński nie ma litości. My Polacy w Ameryce wiemy dobrze, co i w Galicji jest wiadomem, że do Ameryki wyjeżdżają najwięcej tacy księża, których zwykle coś do wyjazdu zmusza: obawa przed karą, wielkie nadużycie, zaszargana opinia, czasem i kratki sądowe, bo ucziwy ksiądz w ojczyźnie pracuje. Oczywiście zarzutu nie uogólniamy, i powiedzcie, tacy księża mają być w Ameryce naszymi pasterzami. Nie mamy księży — ot co słychać w całej Ameryce. mamy raczej więcej panów w sutannach, ale nie prawdziwych księży. Donoszę Wam tę dobrą wiadomość, że *Przyjaciel* zyskuje tutaj bardzo liczne koło zwolenników, wielu go prenumeruje, a pięć razy tyle czyta. Odpowiada on zapatrywaniom naszych rodaków, i we wszystkim się solidaryzują z Wami. Myślę, że do tego przyjdzie, że będziecie mieć tylu prenumeratorów w Ameryce, co i w Galicji.

Wojciech Niżankowicz.

Polacy w Ameryce. Na drugiej półkuli rozpoczęto budowę olbrzymiej długiej kolei, która ma połączyć Amerykę północną ze środkową i południową. Linja, która będzie miała długości 17 tysięcy kilometrów, rozpocznie się u portu Nelsona w zatoce Hudsonskiej, przejdzie Teksas, Meksyk, przesmyk Panama,

Ekwador i Peruwie, a zakończy się w Buenos-Ajres. Konstruktorem znacznego dystansu tego olbrzymiego przedsięwzięcia, mającego kosztować 1250 milionów franków, jest rodak nasz, inżynier Kazimierz Rechniowski, od dwóch lat tam zamieszkały. Politechnikę kończył w Szwajcarii.

Detroit, Mich. W zeszłym tygodniu zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Trzyletni Michaś Walecki bawił się zapalkami, sukienki się na nim zapaliły, wskutek czego biedne dziecko doznało tak okropnego poparzenia, że całe ciało było jedną raną. Dziecko zmarło. — **Gaylord, Mich.** Franciszek Lipiński, zatrudniony w zakładach w Galings, uderzony został przez spadającą belkę podczas pracy tak silnie, że wkrótce umarł. Nieboszczyk zostawił żonę i sześcioro dzieci. — **Jersey City, N. J.** W rafinerji cukru został Antoni Piskur poparzony gorącą parą tak strasznie, że na drugi dzień umarł w szpitalu. Zbyt często zdarzające się podobne wypadki dowodzą, że zarząd rafinerji nie wiele dba o życie robotników. — **Nanticoke.** Za morderstwo, popełnione na osobie Henryka Artwina zostanie skazany na śmierć Marcin Kokinolec. — **Racine, Wis.** Za wyprawianie różnych psot sąsiadom, zostało ośmiu milwauckich chłopców, niżej 20 lat, skazanych do powiatowego więzienia na pięć do piętnastu dni. Między ukaranymi jest trzech chłopców polskich, a mianowicie: Franciszek Ścieżyk, Maciej Ługowski i Jan Bogiński. — **Manitowoc, Wis.** Gustaw Kłosiński, farmer w Newton, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa były niepowodzenia w interesach. — **Chicago Ill.** Anna Kołodzik, pozbawiona wszelkich środków do życia, odebrała sobie i trojgu swoich dzieci życie przy pomocy świetlnego gazu. Na drugi dzień znaleziono nieszczęśliwe ofiary uduszone gazem.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Prawo pruskie, utrudniające, a nawet wprost zabraniające Polakom osiedlania się na polskiej ziemi, spowodowało gazety francuskie i angielskie do ujęcia się za nami. Gazety francuskie wyznały, że jest to gwałt, jakiego nie zna historia ludzkości.

Niemcy na Śląsku austriackim agitują za wzięcie przeciw otwarciu równorzędnych klas przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. Jest to przyczynek do bezczelności pruskiej, za którą się kiedyś — da Bóg — porachujemy.

Z obcych stron świata.

Austria. Gorąco się robi w polityce austriackiej. W Tryjeście odkryto w gmachu „Sokoła“ gotowe bomby. Schowane były pod podłogą. Policja urządziła rewizję u wielu rodzin włoskich. Przypuszczają, że bomby te były przygotowane do zamachu przeciw tym, co przeszkadzają Włochom w dążeniu do odzwolnienia się od Austrii.

Na Bałkanie, w Macedonji, znowu wzmógł się ruch powstańczy i prawdopodobieństwo wkroczenia tam wojsk austriackich jest wielkie.

Niemcy stają już otwarcie po stronie Rosji w toczącej się wojnie. Przypuszczają, iż Niemcom chodzi o to, aby kiedyś Rosja pozwoliła im zabrać niemieckie kraje Austrii.

Francja zajęta jest ciągle walką przeciw zakonom. Kilku biskupów i arcybiskupów stoi w tej walce otwarcie po stronie rządu. Mimo wezwania do usprawiedliwienia się w Rzymie, nie pojechali tam, wobec tego Papież zagroził rzuceniem klątwy wielkiej na tych biskupów i arcybiskupów. Do tego tam doprowadziło mieszanie się duchowieństwa do polityki.

Anglia wysłała znaczną część swoich okrętów wojennych na morza wschodnie, dla ochrony okrętów kupieckich przed rewizjami rosyjskimi. — Wyprawa angielska przeciw Tybetowi posuwa się dalej, ku stolicy kraju, Lhasie.

Rosja stanęła nad przepaścią. Nie tylko wojna z Japonją z dnia na dzień podcina potęgę rosyjską, ale w dodatku wewnątrz państwa coraz to groźniejsze zachodzą wypadki. Niedawno zginął Bobrikow, gubernator Finlandji, a już padł i drugi posiepak carski, wicegubernator Tyflisu, Andrejew. — Jeden z wysokich urzędników carskich w Petersburgu, doniósł do gazet angielskich, że w głównym rządzie rosyjskim panuje zupełne zamieszanie. Car miesza się do wszystkiego, a na niczem się nie rozumie jego tępy umysł. Z tego skorzystali pochlebcy, najlichszego gatunku ludzie i ci owdładnęli carem. Duchowieństwo schyzmatyckie omotało cara różnemi gwałtami i tak car, zamiast w rozumie szukać ratunku, popada w obłąkanie na tle wiary w cuda schyzmatyckie. Na dobytek nieurodzaj powszechny w tym roku w głębi Rosji, a głód to największy buntownik. Są tacy, co przepowiadają już Rosji rychły upadek zupełny.

Prosimy o jednanie nowych czytelników!

Wojna.

Nie ulega wątpliwości, że Japończycy zdecydowani są przeprowadzić wielki swój plan otoczenia i rozbicia armji Kuropatkina, mimo pory deszczowej. Linje frontowe wszystkich kolumn posuwają się stale naprzód. Powolność, z jaką się ruch ten dokonuje, tłumaczy się przeszkodami deszczowymi, trudnościami terenowymi i nadzwyczajną ostrożnością i roztropnością wodzów japońskich, którzy nie podejmują żadnego kroku bez należytego ubezpieczenia się na wszelki wypadek. Dalej wodzowie japońscy chcą utrzymać w ciągłej niepewności Rosjan co do punktu i czasu ostatecznego głównego ataku. I w tym celu głównie dokonują się po stronie japońskiej częste zmiany położenia, wysuwanie się naprzód, odwroty, marsze flankowe itd., które niejednokrotnie dały Rosjanom powód do zupełnie fałszywych przypuszczeń i wniosków. Obecnie donoszą telegramy znów o ruchach japońskich, które najwidoczniej mają na celu wprowadzenie w błąd Rosjan i zamaskowanie dalszych obmyślonych operacji zaczepnych. I tak donoszą, że armia Kurokiego cofa się w kierunku rzeki Jalu, nie w ruchach armji generała Oku nastąpił niespodziewany zastój. Wieści te pochodzą ze źródeł rosyjskich i wśród Rosjan wywołały złudzenie, że Japończycy zamierzają zaniechać dalszej walki obronnej i ściągnąć znaczniejsze siły pod Portem Artura, gdzie sprawy rzekomo niepomysłny biorą dla nich obrót. Tymczasem inne doniesienia przeczą doniesieniom rosyjskim, a ta niepewność o ruchach wojsk japońskich jest kulą u nogi głównego wodza rosyjskiego. Wybitni sprawozdawcy wojenni w Europie zgadzają się z tem, że położenie armji Kuropatkina staje się z dniem każdym niebezpieczniejsze, i że złoży on dowód ogromnych zdolności strategicznych i wielkiej siły ducha, jeżeli zdoła wybrnąć z niego już nie zwycięsko, ale chociażby tylko bez znaczniejszej straty. Jego armja rozłożona jest na przestrzeni 90 kilometrów u podnóża gór opanowanego przez Japończyków. Przed sobą ma armję nieprzyjacielską liczebnie znacznie silniejszą od rosyjskiej, tworzącą trzy grupy, które zagrożają mu równocześnie od wschodu i południa. — Na tyłach jego armji rozciąga się szeroka bagnista nizina rzeki Li a o h o. uniemożliwiająca odwrót w kierunku zachodnim. Jedna więc tylko droga odwrotowa stoi mu otworem, droga wzdłuż linji kolejowej ku północy, lecz właśnie w tym kierunku posuwają się już także kolumny Kurokiego. —

A wszystkie trzy grupy armji japońskich tak się już do siebie zbliżyły, że tworzą ze sobą bezpośrednią całość, wobec tego Kuropatkin nie może atakować już Japończyków, tylko musi czekać, aż Japończycy go zaatakują. Tymczasem Kuropatkin nie wie, z której strony zostanie zaatakowany i to mu przeszkadza w powzięciu jakiegokolwiek planu. Wogóle tajemniczość, jaką wodzowie japońscy umieją otaczać swe plany i operacje, utrudnia ogromnie wszelkie plany Kuropatkina. Mniej jeszcze wiemy o faktycznem położeniu pod Portem Artura, niż o ruchach japońskich. Najnowszy raport telegraficzny do cara donosi o potyczkach pod Lunsatan, miejscowości położonej 10 kilometrów na wschód od Portu Artura, od strony Dalnego, gdzie Rosjanie stracili 35 żołnierzy i 250 rannych. Dalej donosi Aleksiejew, że Japończycy wylądowali w Dajnym 20 tysięcy ludzi i 50 dział, i starają się naprawić stację elektryczną i kolej. Nadeszła również wiadomość, że rosyjski krążownik „Nowik” zdołał przełamać blokadę japońską i ująć na pełne morze, i że już znajduje się w drodze do Władywostoku. Fakt ten nie zmienia niczem położenia pod Portem Artura. Kleszcze armji japońskiej są i tu bardzo silne, jednakże prawdopodobną jest rzeczą, że upadku twierdzy w najbliższych dniach jeszcze spodziewać się nie można.

Według najnowszych wiadomości chcą Rosjanie odzyskać wąż Motien. Od 10. b. m. deszcze ustały, pochody wojska i artylerji odbywają się bez trudności. Armja japońska rozporządza dostatecznymi zapasami żywności. Rosjanie koło wążu Motien otrzymują codzienne posiłki, ale się boją zacząć Japończyków. Tylko pomiędzy forpocztami przychodzi do częstych potyczek. Najważniejszą z ostatnich wiadomości z pola walki jest ta, że 2 dywizje rosyjskie, które przedsięwzięły atak na przełęcz Motien, zostały zwycięsko odparte, i że trzecia armja japońska (armja takuszańska) posuwa się naprzód w celu zaatakowania środka wojsk Kuropatkina.

Wielki książę Borys, porucznik huzarów na Wschodzie, krewny cara, został skazany na osiedlenie w Archangielsku za niemoralne prowadzenie się w obozie. Mianowicie książę Borys utrzymywał liczne stosunki z podejrzanymi damami, które donosiły Japończykom o ruchach, o stanie, usposobieniu, o sile wojska rosyjskiego i t. d.

Odezwa japońska do armji rosyjskiej. Jak wiadomo, wydał rząd japoński manifest do

żołnierzy rosyjskich, wzywający ich do podania się i dezercji. Proklamacja ta, napisana w czystym rosyjskim języku, wydrukowana w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i rozrzucona tajnie przez wysłanników japońskich wśród armji rosyjskiej w Mandżurji, brzmi:

Odezwa do żołnierzy armji rosyjskiej.

Wojna, w której przyjmujecie udział, jest najbardziej bezprawną, a państwo, którego zmuszeni jesteście bronić, jest najbardziej zuchwałem i nieludzkim. Rząd rosyjski ciągle dążył do zagarnięcia cudzych posiadłości i do zniszczenia państw sąsiednich. Dla osiągnięcia tego celu nie zatrzymywał się on przed żadnymi środkami: oszustwo, gwałt, rabunek, zabójstwo — wszystko to znajduje się w ciągłym użyciu. Od samego założenia państwa rządcy Rosji ciągle napadali na inne kraje i wzbudzali bezprawne wojny z ich narodami. Ofiary ich nienasyconego łakomstwa są liczne: zniszczyli oni w sposób najbardziej nieludzki niepodległość Polski, pobili Kaukaz i wytępilli ogromną część jego ludności, odebrali niezawisłość Finlandji i środkowo-azjatyckim państwom. pozbawili Persję, Turcję, Chiny i Rumunię ich krajów pogranicznych, a mieszkańców tych krajów poddali najsurowszemu uciskowi. Targnęli oni się nietylko na swobodę, własność, język rodzinny, ale nawet na wyznanie, zmuszając ludzi siłą do przyjmowania prawosławia przeciwko ich sumieniu.

Ta polityka grabieży nie jest prowadzoną na korzyść narodu rosyjskiego: dzięki jej, jest on obciążony ciężkimi podatkami i płaci za nią krew, przelewana przez synów swoich. W ostatnich czasach rząd rosyjski znowu wyciągnął zuchwałą rękę i zagarnął Mandżurję, zagrażając samodzielności Korei. Krok ten odrazu zmienił położenie rzeczy na dalekim Wschodzie i wywołał ogólny niepokój. Państwo, któremu krok ten zagrażał, przedewszystkiem Japonja, w imię samoobrony i w imię ludzkości wypowiedziała wojnę Rosji i wojna ta, która stała się świętym obowiązkiem narodu japońskiego, od samego początku prowadzona jest przez nasze mężne wojska zgodnie z międzynarodowymi prawami.

I nie minęło wiele miesięcy, a już rosyjska eskadra Spokojnego Oceanu jest niemal zniszczona, a carska armja w pierwszych bitwach na lądzie zupełnie rozbita. W bitwie nad rzeką Jalu liczba zabitych i rannych doszła do trzech tysięcy ludzi. Z nami Bóg — On rozsądzi, kto sprawiedliwy, kto winowajca.

Nasza armja jest nieustraszona: mężny żołnierz japoński chętnie oddaje życie swoje

za ojczyznę. Gdzie się rozwinie sztandar Wschodzącego Słońca, tam armję nieprzyjacielską oczekuje ostateczne rozbicie.

Jak tylko wieści o naszych zwycięstwach zjawily się w Europie i Ameryce, wszędzie rozlegly się radosne głosy tych, których niezadowolenie i oburzenie dawno było tłumione. Jednocześnie tem mocniejszymi stały się rewolucyjne ruchy tych, którzy dawno dążą do wolności i cywilizacji, którym drogą jest przyszłość narodu uciskanego przez rządzących Rosją. W niedalekim czasie w samym środku Rosji rządowi grozi powszechne powstanie ludowe.

Żołnierze armji rosyjskiej! Los wasz jest nieszczęśliwy. Oderwani gwałtem od żon i dzieci waszych, zmuszeni jesteście przelewać krew w walce przeciwko ludzkości, przeciwko cywilizacji. Wielu z pośród was oddało się już w nasze ręce i los ich jest lepszy do losu waszego. Nasza armja trzyma się zasady miłości ludzkości i nie czyni krzywdy bezbronnym. Z tymi, którzy w liczbie 500 poddali się w bitwie nad rzeką Jalu, wojsko nasze obchodziło się przyjaźnie: odesłani są oni do Japonji, gdzie mogą spokojnie i bezpiecznie odpoczywać i zająć się urządzeniem swej przyszłości.

Nasze ostateczne zwycięstwo jest niewątpliwe. Wszyscy ludzie są jednakowo dziećmi Boga i jednakowo znajdują się na jego opiece. On karze winnych i opiekuje się sprawiedliwymi: On, Wszechmocny, osądził już wasz rząd i los jego już rozstrzygnięty, bo w postępkach jego nie sprawiedliwość, ale krzywda. I wy nie powinniście walczyć za jego sprawę. Weźcie pod uwagę, co powiedziano wyżej i poddawajcie się rzucając oręż. Taką jest nasza rada serdeczna, bo nie jest nam potrzebna krew wasza. Tokio 1. czerwca 1904 r.

Okruszyny.

Z powodu strejku nafcjarzy zmuszony jestem przez cały czas strejku być w krośnieńskim powiecie i dlatego wszelkie zgromadzenia poufne i publiczne w innych powiatach, muszę odroczyć na później.

Jan Stupiński.

Nowi czytelnicy, którzy zamówią gazetkę od 1. lipca i nadesłają choć 2 korony z góry na półroczną prenumeratę, otrzymają w dodatku, za darmo następujące książki: 1) książkę z obrazami o wojnie, 2) program Stronnictwa Ludowego, 3) pieśni patryjotyczne, 4) ozdobną książkę posła Bojki p. t. „Dwie dusze”, wreszcie 5) ustawę konkurencyjną kościelną.

„Dwie dusze“ kosztują 30 cent. (60 hal.) z przesyłką pocztową. Kto sprzeda pięć egzemplarzy „Dwóch dusz“ dostanie szósty egzemplarz w prezencie.

Należytość za gazetkę (prenumeratę) płaci się z góry, choćby częściami. Prosimy Przyjaciół pamiętać o tem — ile możności.

W Zakopanem wybrał się adwokat warszawski, Sadowski, w Tatry, a wyszedłszy na jeden ze szczytów, poślizgnął się i spadł w szczelinę pod skałą i zabił się na śmierć. — W Szulhanówce, w pow. czortkowskim, spaliły się 4 zagrody włościańskie. W płomieniach zginęło dwoje dzieci, pięcio- i sześciolatnie jednego z pogorzalców. — Z Bursztyna donoszą, że okolicę tamtejszą nawiedziło straszne gradobicie. Mnóstwo wsi, jak: Podszumlańce, Saruki Górne i Średnie, Świstelniki, Bybło i t. d., poniosło skutkiem gradu dotkliwe szkody. Wiele budynków uszkodzonych, mnóstwo drobiu wybitego. Na przestrzeni przeszło dwóch kilometrów, zniszczył grad doszczętnie wszelkie zasiewy. — Koło Bochni spaliła się wieś Brzezinka; spłonęło 30 zagród. Tego dnia spaliło się koło Kłaju 300 metrów kwadratowych młodej świerczyny (szkółki leśnej). — Skandaliczny proces. W Pile, w Wielkopolsce, rozgrywa się obecnie skandaliczny proces przeciw dwóm hrabiom Bnińskim o oszustwa przy grze w karty. Nazwiska polskie są znów szarpane przed sądem pruskim ku uciesze hakaty. — W Szwajcarii zmarł Paweł Krüger, były prezydent rzeczypospolitej południow-afrykańskiej. Pochowany będzie na własne życzenie w Transwalu. — W Piaszowie spaliły się cztery domy włościańskie, trzy stodoły i dwie stajnie. Jeden dom nie był tylko ubezpieczony. — W Miejscu Piastowem pod Krosnem spaliła się część zakładu ks. Markiewicza, gdzie były urządzone sypialnie dla stu chłopców, kuchnia, jadalnia i infirmerja. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się sadzy w kominie. W jednej chwili ogarnęły płomienie cały dom, tak, że nie zdołano nic uratować, ani ubrań, ani pościeli. Wychowankowie zaledwie zdołali wyjść z życiem. Straty wynoszą przeszło 40.000 koron. Połowa chłopców została bez dostatecznego przytulku, ubrań i utrzymania. — Zatonięcie okrętu. Okręt duński, „Norge”, wiozący 700 pasażerów, docierając do wybrzeży Szkocji północnej, uderzył o skałę tak silnie, że w 35 minut po uderzeniu zatonął. Bardzo mała liczba pasażerów i załogi zdołała się wyratować.

Kącik humorystyczny.

U adwokta.

— Więc koniecznie chcecie, Wojciechu, żeby Michał siedział w kryminale?

— A juźci.

— To dajcie mi trzy guldeny, a ja wam tak sprawę wy kieruję, że pójdzie na dziesięć lat do kozy, Cóż zgoda?

— Ano zgoda, ale dla pewności dam panu mecenasowi owe trzy guldeny dopiero wtedy, jak Michał swoje dziesięć lat sprawiedliwie odsiedzi.

Przynoszą dziecko do chrztu, a ksiądz pyta według przepisu:

— Czego żądasz od kościoła Bożego?

A chłop na to:

— Wy ta jegomość lepiej wiecie, to co się pytocie.

— Już nie wiem, co począć. Tyle mam szczurów, że mi wszystko zjadają!

— Szczęśliwiec z ciebie.

— Jakto?

— U mnie nawet myszy giną z głodu.

Odpowiedzi redakcji.

J. Rokowski, Chicago: odesłaliśmy do Banku parę i tam prosimy pisać nadal.

Odpowiedzi administracji.

Weisstein, Rudnik: list z markami otrzymaliśmy. — Jurkiewicz, Gara Bustenari: pieniądze otrzymaliśmy — Zuchowski, Zablotce: pieniądze nadeszły. — Kwaśniak, Norwich C.: żądane książeczki wysłaliśmy, razem z przesyłką kosztują 1 K 80 hal. — Buda, Wieprz: książeczki wysłamy po nadesłaniu pieniędzy.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Kore-spondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. pietro).

„BAZAR“

Towarzystwa handlowo-przemysłowego

w Tarnobrzegu

ma do zbycia większą ilość

sieczkarni bębnowych

po następujących cenach:

3-nożowe o wadze około 95 kg. koron 41.

4 " " " 95 42.

Wszystkie sieczkarnie są bardzo dokładnie złożone i na miejscu wypróbowane.

„BAZAR“ utrzymuje również na składzie

MŁYNI do czyszczenia zboża o 7-8 sitach w cenie za**MŁYNEK POLSKI KORON 50.**

Ceny rozumieją się przy zapłacie gotówką ludo dworzec kolejowy w Tarnobrzegu.

Przy zamówieniach należy nadesłać 5 koron za datku, reszta zaś należytości pobrana zostanie zaliczką kolejową.

Kółkom rolniczym udziela się ułatwień przy spłacie według umowy.

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

„CUNARD“
W LIWERPOOLU

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu

„Utonia“ dnia 23. lipca.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W. Księstwem Krakowskim

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Brzóska St.* Praktyczne pszczelnictwo. Cena K 2'60. z przesyłką K 2'80.
- Golińska Z.* Spółki rolnicze i handlowe. Cena 55 hal., z przesyłką 65 hal.
- Kossak T.* O hodowli i żywieniu bydła rogatego. Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Luniewski T.* Jak należy uprawiać kartofle? Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.
- Prosci o atos!* Zbiór toastów. Cena K 1'30, z przesyłką K 1'40.
- Renssner P.* Amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean Atlantycki i wogóle do Ameryki. Cena K 1'30, z przesyłką K 1'50.
- Samouczek polsko-angielski. Cena K 2'—, z przesyłką K 2'30.
- Samouczek polsko-niemiecki. Kurs wstępny cena K 1'10, z przesyłką K 1'30.
- Samouczek polsko-niemiecki kurs I. K 2'20, z przesyłką 2'50.
- Rigaux E.* Mleczarstwo. Wyrób masła i serów. Cena K 4'20, z przesyłką K 4'50.
- Sempolowski A.* Jak mamy ulepszać nasze zboża? Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Wisniakowski A.* Sekretarz polski. Wzory i zdania do pisania listów. Cena K 1'60, z przesyłką K 1'80.
- Witkowska H.* Historia ustroju Polski. Cena K 1'10, z przesyłką K 1'20.
- Wronski W.* Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem doktora. Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Należytość należy wysłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Popierajmy swoich!

Wyrób godny zaufania! Wyrób godny zaufania!
Wszyscy chwalą!

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

dla krów, koni i owiec

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza mleko i powiększa ilość mleka, jak również wyrobu Szczepańskiego

Proszek dla nierogacizny

tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. Paczka proszku holenderskiego kosztuje koronę, a paczka proszku dla świń 60 halerzy.

— Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona. — Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

Dwie gospodarki

do sprzedania, jedna, obejmująca 5 morgów gruntu i pół morga łąki, z zabudowaniem i sadem, wraz ze zbiorem, 1900 złr., druga obejmuje 12 morgów, a w tem 1 morg łąki. Cena 3690 złr. Grunt rustykalny w obydwóch gospodarkach, do sprzedania ze zbiorem lub bez. Pastwisko gminne wielkie a wioska mała, do kościoła 5 kilometrów, szkoła w miejscu, poczta Żurawno, wieś Krechów, stacja kolei Kochawina za Stryjem.

Jan Walawender.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żuźłowa

Thomasa

ze znakiem  gwiazda

należyte zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

— Bacność przed żuźłami małowartościowymi i fałszowanymi. 3 14

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamanie rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu**. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
 emerytowanego rotmistrza
Adolfa Kornbergera
 w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterun-
 kowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie
 odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-
 rocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwce-
 snego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia
 ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych,
 zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do woj-
 skowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi
 ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska waku-
 jących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów,
 profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro
 również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od
 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane,
 jako to:

Płótna białe zwykłej i przecieradłowej szerokości, dymy,
 dreliżki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściertki, obrusy,
 serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe
 na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“
 waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko
 wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron.
 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.
Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor.
 i wyżej. **Młocarnie ręczne od 140 koron**
 i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie**
 z zapasowym lemieszem, trzusem. po 22 kor.
Płużki do oborywania ziemniaków
 po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków**
 po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

WYROB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“
 wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
 mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu
 (założona w roku 1846).

Kto używa jedrznego mydła z „nosorożcem“
 lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbki
 i cenniki darmo! 10-25

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich
 sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub
 na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia
 od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych,
 tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“
 dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie
 nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łnacu.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Prospekta darmo i oplatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czciońkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.